Drugi nakład.

Nr. 125. Kraków, Czwartek 5 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **8** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Walne zwycięztwo.

Partja liberalna z „Nową Reformą" i z „Kurjerem Lwowskim" na czele święci tedy niebywały tryumf! Wszystkie stańczyki pobite leżą u nóg cesarsko-królewskiego radcy Hofmokla, który dożył w życiu tej wielkiej chwili, że po raz pierwszy dotąd wydrukowanym będąc w wymienionych pismach, wyszedł odrazu co najmniej na drugiego š. p. Hausnera. Nie tylko cech rzeźników krakowskich z p. Armótowiczem na czele przyklasnął tej genjalnej myśli pana Sokołowskiego, nie już sama mizerja galicyjska, ale nawet potężny baron Rotszyld i wszechpotężna aljantka naszej partji liberalnej: Aliance-Israelite uznała doniosłość chwili a w panu c. k. radcy Hofmoklu męża, który godny był i zdolny był ratować sytuację. Czyż to nie olbrzymie zwycięztwo, że nasza nędza zdobyła czarem miodo płynnego posła Sokołowskiego **miljony wiedeńskiego bankiera?**

Czy i to nie prawdziwe szczęście dla nas wszystkich, że jak niegdyś dla Polski Katarzyna II-ga, tak dziś dla Galicji Aliance-Israelite jest **gwarantką swobód konstytucyjnych** i regulaminów wyborczych?

Nie potrzebujemy bawić się w skromność — pisze „Nowa Reforma" — postęp zwyciężył!

Wobec tego bajecznego zwycięztwa przypomina się mimowoli spór dwóch chłopów galicyjskich, którzy nie mogąc się pogodzić o starszeństwo w bractwie, pieniaczą rozpoczęli ze sobą walkę, a gdy jedno dukowe w karczmie święcili tryumfy, żyd arendarz, ich rozjemca i dobrodziej, obu zlicytował i najemnikami uczyniwszy, karki obu do jednego pochylił jarzma.

Szerszy ogół rdzennie polskiego społeczeństwa przez lata całe okłamywany i poetyckiemi uwodzony frazesami, nie może przewidzieć końca stypy, jaką urządza sobie w artykułach wstępnych „Kurjer Lwowski" i „Nowa Reforma", aby **w gronie familji zauszników** ogrzać kilka kości, rzuconych przez wspomnianą wyżej gwarantkę naszych swobód konstytucyjnych. Ale choćby nas najzacofańszymi nazwała partja liberalna, zasłaniając siebie **najczcigodniejszemi w świecie parawanami,** uważamy za nasz obowiązek przedstawić prawdziwą święconych tryumfów doniosłość.

Postęp zwyciężył — pisała „Nowa Reforma" — ale właśnie w Stanisławowie, gdzie tak doniosły miał się wydarzyć, tą samą rzeczy koleją, wszystko stacza się w przepaść nieuchronnego upadku, a jeżeli kto zaciera ręce, to tylko żydzi, bo tym razem przy wyborach nie tylko zagarnęli Rotszyldowskie złoto, ale nadto pozbyli się surowego sędziego i według swego obliczenia zrobili na tem wcale niezły interes. Z drugiej strony c. k. radca Hofmokl dostawszy się do Wiednia, przestał żyć dla tych obowiązków, które dobrze i sumiennie spełniał, a gdy zdecyduje się nawet być asystentem tronu posła Weigla, podpisze tem chyba również swój zgon polityczny, gdyż pan doktor Weigel i cała partja liberalna **nie mają dziś zgoła żadnego programu,** a w działaniu chwiejni, nieoględni i egoistyczni, zarówno w Kole polskiem jak i w kraju nie reprezentują więcej jak cele swe **partyjne i osobiste.**

Jeżeli ma być tryumfem postępu, że radca został wybrany posłem, tobyśmy przecie z jego ust, lub też z ust wysłannika partji liberalnej, posła Sokołowskiego, usłyszeli byli zbawczej nadziei słowo — ale pan Hofmokl nic zgoła w tym kierunku nie powiedział swoim wyborcom, jak i wogóle partja liberalna nic dziś nie ma do powiedzenia.

Postęp byłby dawno u nas zwyciężył, gdyby nasze wszystkie partje zamiast dążyć do hegemonji, zapobiegliwie działały nad podniesieniem kraju. Ale nawet opieka dla przemysłu, a obecnie i dla rolnictwa, którą partje nasze wypisywały na swym sztandarze, wyzyskaną niestety została do wygodniejszej i tańszej agitacji wyborczej. Wyrzekają u nas na korrupcję przy wyborach, a czyż niegorszą od korrupcji niesumienność, jeżeli się na barkach biednych i ufających ludzi **pną do góry małe wielkości parafjalne,** które przedtem i potem nic dla kraju nie zdziaławszy, znajdują niestety korporacje w guście krakowskiego cechu rzeźników, zastawiające w dobrej wierze uczty na cześć ich... pychy, buty, nieudolności, apatji i niezręcznego, a szkodliwego w gruncie rzeczy lawirowania.

Jeżeli mówią, że postęp zwyciężył, to w odpowiedzi na to wskazujemy długi szereg miast galicyjskich, które w swych radach gminnych mają większość żydowską i na tę zastraszającą liczbę edyktów sądowych, które świadczą o braku wszelkiej opieki dla ludności rolnej. Wskazujemy również na stan przemysłu krajowego, któremu brak najniezbędniejszych warunków rozwoju, na nasz handel, który dziesięć razy tyle realnych zasobów kraju wywozi, niźli mu dochodów przysparza.

Wskazujemy wreszcie na brak jakiegokolwiek żywszego tempa w organach samorządu krajowego, jakby już żadnej wiary nie było w ocalenie resztek dobytku krajowego drogą samopomocy, drogą rozumnej akcji zbiorowej.

Jeżeli w jakimkolwiek kierunku kraj istotnie postąpił, to wszelki ten postęp jest niewystarczającym i zbyt niestosunkowym do biedy w kraju panującej. Śmiesznem jest mówić o dochodzeniu 10 guldenów, jeżeli są krociowe straty, zgubnem jest wmawiać postęp, gdy przeważa zastój i bezgraniczne niedołęstwo. Kraj nie jest biednym, bogactw nieużytych w nim wiele, ale gospodarka bez planu i rachunku, porywa nas w bezdenną upadku przepaść. I to złe, o którem nam wczoraj pisano z Radomyśla, grasuje w całem kraju i ztąd, gdzie zajrzeć, nieszczęście i upodlenie.

Ztąd też sędziowska przeszłość pana Hofmokla nie daje nam żadnej podstawy do tej nawet nadziei, że będzie pożytecznym członkiem Koła polskiego, bo jego wybór żadnej myśli, żadnej racjonalnej zasady nie wyraża, a wszelkie hymny na cześć jego wyboru, to tylko dalszy ciąg systematycznego okłamywania się i nieszczęsnego łudzenia się tem, czego w rzeczywistości niema i czego w takich, jak dziś stosunkach nigdy nie będzie. Jeżeli wreszcie patrjotyczną stronę poruszyć należy, to wyznajemy z żalem, że to nieszczególny jakiś patrjotyzm, który poradził panu Hofmoklowi utrzymać swoją kandydaturę dla swej ambicji, a przeciw kandydatowi, który przez komitet centralny polecony, za świadectwem nawet takich dzienników, jak „Kreuz Zeitung" mógł był właśnie teraz i może tylko teraz, oddać krajowi doniosłą usługę.

Smutne i oburzające, że na ziemi, której pierś polska broniła od tureckich i tatarskich najazdów, a na której dziś przezywają nas „cudzoziemcami", prawdziwych „cudzych" rzesza rozstrzygnęła o wyborze wbrew interesom kraju.

Oto, na czem polega cały tryumf naszej partji liberalnej.

Postawiła na swojem!

Niechże teraz wszyscy nieuprzedzeni, wszyscy co dzieci mają i co ich szczęścia pragną, wszyscy co obowiązki dla kraju i narodu ogarniają całem swem jestestwem, zastanowią się nad tem, a bez szkieł kolorowych i fałszywych zestawień: co może skorzystać narodowość nasza na tej gwarancji swobód konstytucyjnych, jaką nam za wstawieniem się „Nowej Reformy" i „Kurjera lwowskiego" narzucił kartel wiedeńskiego bankiera z unją wszechżydowską.

Gdyby lud nasz o tem wszystkiem wiedział, a mieszczaństwo polskie raz przecie otworzyło oczy, potężny protest zagłuszyłby okrzyki radości naszych liberałów. Ale głucho u nas jeszcze wszędzie, nieśmiało tylko podnoszą się stłumione głosy oburzenia i słusznego żalu. I dla tego jedynie nędzy, jaka się w kraju szerzy, urągają toasty poświęcane wzajemnej adoracji i cyniczne wykrzyki o walnem zwycięztwie.

Tak, to niewątpliwie **walne zwycięztwo,** ale **naszych wrogów,** którzy korzystają z naszej ciemnoty i głupoty.

Opodatkowanie naszych przemysłowców.

(Ciąg dalszy).

III.

Gdyby przemysłowiec wyjednawszy sobie kartę przemysłową, albo koncesję lub konsens — zaniechał zamiaru i tylko w milczeniu zrzekał się przemysłu, winien będzie od poronionego nawet przedsiębiorstwa zapłacić podatek, bo władza podatkowa odebrawszy wiadomość o wydaniu mu pozwolenia przemysłowego, winna doręczyć stronie arkusz podatkowy. Zwolnienie od podatku wymaga też wyraźnego zrzeczenia się, które nadto skutecznem się staje dopiero z początkiem półrocza następującego (Tryb. adm. 29 kwietnia 1879. l. 778, Nr. 477).

Prawo rządu sprostowania podatkowego wymiaru niedostatecznego gaśnie we dwa lata po upływie owego roku, za który podatek pierwotny wymierzony został (Tryb. adm. 18 paźdz. 1881, l. 1612. Nr. 1183). Zaliczenie do pewnej klasy podatku zarobkowego, winno opierać się na zeznaniach protokolarnych przemysłowca i na opinji zwierzchności gminnej. Władza podatkowa nie ma jednak obowiązku stosować się ślepo i bezwarunkowo do zdania, jakie objawi zwierzchność gminna, gdyż w takim razie gmina byłaby właściwym czynnikiem wymiarowym. (Tryb. adm. 11 grudnia 1883, l. 2723, Nr. 1941).

Właściciele propinacji, tudzież właściciele dóbr ziemskich płacą podatek zarobkowy od propinacji, jakoteż z młynów, tartaków, piekarni, warsztatów kowalskich, stolarskich i innych swoich przedsiębiorstw przemysłowych. (Dekr. kanc. nadw. z 22 paźdz. 1821 r.).

Lekarze i chirurdzy utrzymujący aptekę domową dla nagłej potrzeby, są wolni od podatku zarobkowego (rozp. min. skarbu z 25 listop. 1859, l. 30.314).

Aptekarze podlegają podatkowi zarobkowemu (dekr. kanc nadw. 17 marca 1825, l. 8212). Apteki jednak Braci miłosierdzia są wolne od tegoż podatku (dekr. gub. 24 marca 1823, l. 1185). Ajenci Towarzystw asekuracyjnych są wolni od podatku zarobkowego, jeśli pracują dla tegoż jednego mocodawcy (rozp. min. skarbu z 9 stycznia 1874 l. 20.904). Zagraniczne stowarzyszenia asekuracyjne były dawniej (mocą rozp. ces. z 29 listop. 1865) wyłączone od działań handlowych w obrębie monarchji Austro-węgierskiej. Zakaz rzeczony wszakże zniesiony został mocą ustawy z 29 marca 1873, l. 42 D. U. P., zastrzegającej jednak, iż wzajemność ściśle powinna być zachowaną. Główne, czyli generalne filje takich zagr. Tow. asekur. uchodzić mają za przedsiębiorstwo samoistne obowiązane do uiszczania podatków zarobkowych i dochodowych (rozp. min. skarbu z 9 stycznia 1874, l. 20.904). Pod względem t. z. filji handlowych wypada podnieść, że bywa opodatkowane tylko pryncypalne przedsiębiorstwo, jeżeli uboczne zakłady (Zweig-Etablissement) już były uwzględnione przy wymiarze podatku zarobkowego, jaki przypada od głównego zakładu (Tryb. adm. 30 stycznia 1883, l. 238). Inaczej jednak będzie, jeśli prowadzący filję handlową nie jest prostym zastępcą przedsiębiorcy, lecz prokurzystą jego (Tryb. adm. 18 paźdz. 1880, l. 1890).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

„Kółka rolnicze".

(Dokończenie).

W myśl postanowień zeszłorocznego walnego zgromadzenia odbytego w Tarnowie i na mocy uchwały ostatniego posiedzenia zarządu gł. zostala zwołana na dzień 6 i 7 marca b. r ankieta dla zbadania projektu zorganizowania krajowego związku handlowego Kółek rolniczych do której zarząd gł. przy rozesłaniu kwestjonarza zaprosił znane instytucje finansowe i handlowe w naszym kraju, zarządy powiatowe i delegatów powiatowych Kółek roln. oraz wybitniejsze osobistości w zawodzie handlowym wykształcone. Ankieta, na którą przybyło przeszło 50 osób z różnych stron kraju odbyła się w sali obrad Towarzystwa kredyt. ziemskiego a wynik obrad przedstawiony będzie przez referenta p. wiceprezesa Mandybura. Wydanie poradnika dla sklepików Kółek roln., które go wydawnictwa podjął się z początku p. Biedroń, później zaś p. Stepek przy współudziale zaproszonych do tego osobistości, zostało wreszcie o tyle załatwione, iż redakcję takowego objął p. dr. Franciszek Stefczyk z Czernichowa i jest wszelka nadzieja, iż takowy wedle przyrzeczenia p. dr. Stefczyka, w jesieni tego roku wydanym zostanie

Oprócz powyższych spraw załatwione zostały liczne drobniejsze sprawy dla Kółek roln, udzielając bądź różnorodne informacje, bądź pośrednicząc w zakupnie książek do czytania, towarów do sklepików, szczepów owocowych, nawozów sztucznych zaś liczne zażalenia Kółek rolniczych przeciw władzom skarbowym, miały orędownika w panu prezesie Towarzystwa, który sprawy te osobiście załatwiał z władzami skarbowemi, jak również w dyrekcji propinacyjnej ułatwiał zgłaszającym się Kółkom roln. wzięcie propinacji, co też wiele zarządów Kółek uczyniło nie tak dla zysku jak dla ochronienia ludności miejscowej od pijaństwa. Redakcję i administrację „Przewodnika", który rozsyła się w 1200 egzemplarzach, prowadzi tak jak w roku zeszłym dr. Br. Dulęba.

Protokół podawczy wykazuje w tym roku 1415 ekshibitów, które wszystkie załatwione zostały. Wydział zarządu główn. odbył od ostatniego posiedzenia zarządu głównego tj. od 1 grudnia z. r. 10 posiedzeń, na których wszelkie ważniejsze sprawy zostały załatwione.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i sprawozdania z obrotu funduszów Towarzystwa za rok zeszły i za czas ubiegły tego roku referowanego przez p. Porcerego, przystąpiono do punktu 4 porządku dziennego: Uchwalenie miejsca i dnia IX walnego zgromadzenia Towarzystwa i uchwalono: aby narazie odroczyć tę sprawę do następnego posiedzenia zarządu gł. a tymczasem wydelegować p. Zdzisława Onyszkiewicza do Tarnopola w celu porozumienia się z tamtejszym zarządem powiat. Tow. Kółek roln. czyby stosunki tamtejsze pozwoliły na odbycie tam tegorocznego walnego zgromadzenia.

Projekt zmiany statutu referowany przez p. dra Dulębę został z poczynionemi poprawkami przez pp. Romanowicza i M. Onyszkiewicza w zasadzie przyjętym i wybrano komisję z pp. Romanowicza, M. Onyszkiewicza i dra Dulęby do zredagowania poczynionych poprawek i przedstawienia na następnem posiedzeniu Zarządu głównego.

Z powodu spóźnionej pory reszta spraw postawionych na porządku dziennym została odroczona do następnego zebrania.

Spis nowych członków wspierających:

Dr Feliks Drużbacki w Zasaniu, Karol Mielecki z Jakimowa, Wydział Rady powiatowej w Podhajcach, Kółko rolnicze w Strzyżowie, Wincenty Miś ze Skawiny, Kółko rolnicze w Dobrzechowie, Kółko rolnicze w Dobromilu, Wojciech Biechoński z Gorlic, Kółko rolnicze w Sokolnikach, dr. Jan Bołoż Auxoniewicz ze Skomoroch, ks. Turkull, proboszcz z Jazłowca, Józef Wolgner c. k kapitan ze Stanisławowa, dr. Emil Wolniewicz, p. Brzeska, dr. Józef Weigel lekarz, dr. Stanisław Zbyszewski, adwokat krajowy, Bruno Hryniewicz, naczelnik straży ogniowej ochotn. „Sokół" i Bronisław Pawleński prof. c. k. politechniki.

KURJER LWOWSKI.

* We Lwowie wyjdą niebawem dwie piosnki kompozycji St. Niewiadomskiego, które śpiewane w Krakowie przez Szlezygierównę podobały się tak bardzo. Piosnki te „Rezeda" do słów Rossowskiego i „Między nami nic nie było" Asnyka. Pieśni te ukażą się pod osobnym tytułem Humoreski".

* Lwowianie oburzeni są na nowe zapędy germanizacyjne naszych „braci mojżeszowego wyznania". Z polecenia Rady szkolnej odbywają się w bóżnicy egzorty dla młodzieży, które rabin tutejszy p. Caro uważa za właściwe miewać w języku niemieckim

* W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuch pożar w domach p. Dydyńskiego położonych w trójkącie, jaki tworzy ulica Torosiewicza z ul. Zieloną. Pożar podobno wzniecony przez zbrodniczą a lekkomyślną rękę zniszczył zapasy siana i zboża tamże złożone, a będące własnością Mordki Silberstein. Na miejscu pożaru wśród innych osobistości wybitnych doglądał w pierwszym rzędzie porządku p. dr. Marchwicki. Podpalacza schwytano. Czy sprawa ta stoi w związku z manifestacjami robotników — dotychczas rozsądzać niepodobna.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Stanisławowa donoszą: Obchód 101 rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 maja zapowiada się jak na Stanisławów wcale świetnie. Porządek uroczystości przedstawia się w ten sposób: W poniedziałek wieczorem uroczysty pochód, we wtorek rano pobudka i nabożeństwo solenne, w którem wezmą udział „Sokoły" w mundurach i cechy ze sztandarami. Wieczorem przedstawienie uroczyste w teatrze, który — mówiąc nawiasem — pod znakomitym kierunkiem dyr. Kwiecińskiego doskonale się rozwija. Dnia tego zawiązuje się też koło pań i mężczyzn Towarzystwa szkoły ludowej.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

118) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Stał jeszcze przez chwilę i myślał. Miał uspokojone sumienie a przecież ciężko mu było na sercu. Zaczem wydobył różaniec z zanadrza i zaczął się modlić. Modląc się, doszedł do siebie i modląc się, ułożył się do snu na swojem łóżku i zasnął jak kamień. Bodajby to nie był jego pacierz ostatni...

* * *

Prandota, przemarzywszy w snach niespokojnych noc całą, zasnął nad ranem snem twardym. Już słońce rozgrzało dobrze szyby jego sypialni, kiedy się zbudził. Spojrzawszy na zegar i widząc, że już godzina ósma minęła, zerwał się i zaczął się prędko ubierać.

Ale jeszcze się do połowy nie ubrał, kiedy do jego pokoju wpadł Kański.

Kański, zawsze taki spokojny, teraz był zadyszany, oczy mu się pod jego krzaczystemi brwiami zaokrągliły, usta mu drżały — a kiedy wszedł i drzwi zamknął za sobą, rzekł głosem takim, że w nim się prawie przestrach przebijał:

— Xięże kanoniku, stała się rzecz niesłychana.

— Cóż tam takiego? — zapytał go Prandota, patrząc mu w twarz z przerażeniem.

— Tej nocy żandarmi wpadli do grobowej kaplicy, przywieźli ze sobą piechotę na wozach, otoczyli ją dokoła, siedzieli tam ze dwie godziny, sprzewracali w niej pewnie wszystko do góry nogami, nad ranem odeszli, ale pozamykali drzwi, przyłożyli pieczęcie i zostawili szyldwacha na warcie. Pewnie jeszcze powrócą...

Prandota był tą wiadomością jak odurzony. Twarz jego, to siniała, to bladła, oczy się mgłą zaciągnęły, przez chwilę nie mógł ani słowa wymówić; dopiero po chwili spytał niby spokojnie:

— Skądże to wiesz? byłeś sam przy kaplicy?

— Stróż nocny mi to powiedał, — rzekł Kański, — ale teraz już cały dwór wie o tem. Stróż chciał się ich robocie zbliska przypatrzyć, ale go odpędzili kolbami, więc się skrył w lesie i tylko zdaleka zaglądał

Prandota był besprzytomny. Widać, że jakieś sprzeczne myśli mu się kłębiły po głowie. Zdawało się, że tych myśli nawet i Kańskiemu nie chciał udzielić, chociaż do niego bezwzględne miał zaufanie. Dopiero znowu po chwili rzekł:

— Trzebaż to było powiedzieć panu Ignacemu.

— Jużci mu powiedziałem, — rzekł Kański, lecz przytem machnął ręką i dodał, — ale na co się to przydało? Pan Ignacy mi odpowiedział jak gdyby nic: A co mnie kaplica obchodzi? to rzecz xiędza proboszcza.

Prandota myślał nad tem przez długą chwilę a potem powiedział:

— Słuchajże, panie Kański, to nie rób nic. Pójdę ja sam do kaplicy i pomału wszystkiego się dowiem. A potem przyjdę do dworu i powiem wam, co trzeba zrobić.

— Mniejsza tam o kaplicę, — rzekł Kański, — były tam xiążki zakazane, więc je zabrali. Może tam co potłukli, to się to potem naprawi. Jeno to jest rzecz przykra, żeśmy jeszcze nie wymurowali grobu dla pana Zakliki a teraz będzie leżał w trupiarni kto wie jak długo.

— Pomyślimy i o tem. — odpowiedział mu Prandota, — tymczasem sza.

Kański wyszedł.

Prandota ubrał się prędko i poszedł do grobowej kaplicy.

W drodze najdziwaczniejsze myśli mu się snuły po głowie. Nie mógł ich wcale przyprowadzić do ładu. Domyślał się najdziwaczniejszych rzeczy, ale nic jasno nie widział. Miał przed oczyma jak gdyby mgłę, która ziemię sobą nakryła i pod którą nie można dostrzedz żadnego przedmiotu. Tak doszedł do kaplicy.

Przy bramie kaplicy stał żołnierz w szynelu, z karabinem w ręku.

Prandota się zbliżył zwolna ku niemu i kilka słów do niego przemówił.

Ale żołnierz podniósł karabin do góry i krzyknął:

— Paszoł, won!

Prandota się cofnął.

Wszedł w las i stamtąd rzucił okiem na kaplicę, ale nic nie dostrzegł, tylko na drzwiach, prowadzących do mieszkania Frygi i do trupiarni, widać było pieczęcie.

Prandota stał zamyślony przez chwilę a potem puścił się lasem ku gospodzie. Jednak uszedłszy zaledwie trzydzieści kroków, znów stanął. Z tyłu kaplicy, na małej łączce pod lasem, dojrzał żołnierzy. Było ich ośmiu, co najwięcej dziesięciu, nałożyli ogień i gotowali sobie jedzenie, bo widać było nad ogniem kociołek. Żołnierze leżeli około ognia i stali, kurzyli fajki i rozmawiali. Prandota chciał się do nich przybliżyć, ale się zastanowił: kto wie, jakie mają rozkazy?

Prandota szedł dalej ku gospodzie i myślał, ale im więcej rozmyślał, tem większy lęk się w nim odzywał, lęk instynktowy, niewytłumaczony, ale go czuł dobrze we **wszystkich członkach.**

Idąc dalej z tym lękiem, ciągle zwalniał kroku. Czasem stawał — a wtedy coś go wewnątrz trącało i mówiło mu, żeby nawrócił. Jakoż kilka razy zrobił krok w tył, ale zawsze się się przemógł i poszedł dalej Tak doszedł do samej gospody, ale do szynkowni nie wszedł, tylko kazał sobie arendarza zawołać.

Żyd wybiegł ku niemu i powitał go z wielkim respektem.

Prandota go spytał:

— Panie Mordku, co to się tu stało? widzę żołnierza na warcie przed kaplicą, który mnie nie chciał wpuścić do kaplicy.

Ale żyd nic nie wiedział, albo udawał, że nie wie. Powiedział mu tylko to samo, co stróż nocny opowiadał Kańskiemu

— Ale ja tu widzę żołnierzy, — rzekł Prandota, — którzy koczują około kaplicy. Cóż to ma znaczyć? Zrobili rewizję, to dobrze, mają do tego prawo, chociaż powinni byli mnie do rewizyi zaprosić; ale dlaczego jeszcze teraz koczują?

Żyd nic o tem nie wiedział i mówił mu:

— Tu w gospodzie nie byli.

Prandota myślał nad tem a potem spytał:

— Ale cóż z Frygą się stało?

Żyd wzruszył ramionami i powiedział, że nie wie.

To jeszcze więcej zaniepokoiło Prandotę, więc pytał dalej:

— Ale czy nie był tu Fryga u ciebie? dziś rano albo wczoraj wieczorem?

Tu żyd zaczął mówić, ale powiedział mu krótko, że Fryga przyszedł do gospody wczoraj przed samym wieczorem, napił się miodu, ale o zmroku poszedł do domu.

— Pijany? — spytał Prandota

— Może trochę sobie podchmielił, ale staremu niewiele potrzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Gra w karty nie pociąga jednak zbyt szkodliwych skutków... przynajmniej dla kieszeni, bo grają tanio; gry hazardowne zwykle się usuwają; strata czasu, zagważdżanie głowy i t. d. w rachubę nie idą; ma to być wypoczynek po pracy!

„I cóż mamy robić?“ Pyta szlachta. „Ot, zebrawszy się, pogadamy trochę o gospodarce, zagramy w winta, wypijemy, zjemy co Bóg dał i rozjedziemy się do domów“. Bale bywają bardzo rzadko. Skarżą się na pewne oziębienie i zmniejszenie stosunków towarzyskich, niema bo już dzisiaj tak hucznych zebrań jak ongi; wogóle na temat upadku życia towarzyskiego można słyszeć mnóstwo skarg, często słusznych, acz zabarwionych żalem do „nowych czasów“. Przyczyny tego zjawiska są wielorakie; wymieniam ważniejsze: na pierwszym planie niewątpliwie postawić należy uwłaszczenie chłopów i powstanie 1863 roku, które wywołały olbrzymi przewrót społeczno-ekonomiczny, a w ślad za nim poszło przekształcenie się sposobu myślenia i postępowania, obyczajów i zwyczajów; na drugiem zaś stoją: pogorszenie się położenia ekonomicznego przy pewnem podniesieniu poziomu potrzeb życiowych, nowe prądy społeczne, rozkładające stosunki stare, ciężki ucisk polityczny i narodowościowy, o d c z u w a n y t e r a z p r z e z o g ó ł g ł ę b i e j n i ż u p r z e d n i o, rozpoczynający się proces różniczkowania społecznego, zmiany zaszłe w składzie i układzie towarzystwa, oraz inne drobne powody, składają się na to. Jednem słowem — stare formy towarzyskości nikną powoli, nowe zaś nie powstają bo okoliczności nieprzyjazne stoją na przeszkodzie. Wspomniany upadek towarzyskości wyraża się głównie w obniżeniu poziomu obyczajności towarzyskiej, tudzież wymogów etyczno społecznych. Nie w tem bieda, że formy starej grzeczności, tak ceremonjalnej, a krępującej, stopniowo zanikają, ale w tem, że ginie też poczucie godności osobistej, oraz jej poszanowania w innych... pomimo stanowczego upadku czołobitności; tak znikły już „podejmywanie za kolana“, całowanie rąk, tytułowanie, uniżone formy przywitania lub pożegnania, oraz takie zwroty, jak Waszmość, Waćpan, Wasan, Wasani i t. d., które z biegiem czasu stały się nazwami pogardliwemi.

Dawniej jakoby nie można było zwymyślać kogoś w towarzystwie, ciężko obrazić lub wytargać za nszy, nie wywołując pojedynku; dziś to uchodzi bezkarnie, chociaż zajścia pięściowe zdarzają się bardzo rzadko, słowne natomiast szermierki, nie przebierające w wyrażeniach — dość często. W ogóle dziś bardzo pobłażliwie się patrzy na rozmaite wykroczenia przeciwko grzeczności towarzyskiej, które trzebaby było długo wyliczać; jedne z nich są małemi uchybieniami etykietalnemi, inne natomiast... rzeczywistemi wybrykami złego wychowania, a w dodatku nieprzyzwoitemi.

Tu należy jednak zrobić pewne zastrzeżenie: przeobrażenie się obyczajów i zwyczajów zmienia formy obcowania towarzyskiego, robiąc je o wiele swobodniejszemi i naturalniejszemi, co — rozumie się — nie powinno wykluczać delikatności, chociaż często dzieje się inaczej; kwestje do niedawna jeszcze zupełnie usunięte, dziś omawiają się swobodnie, to, co uprzednio owijano w bawełnę, wyraża się teraz poprostu [1]); zaimek „wy“ zaczyna wchodzić w użycie i t. d. Ta szczególna galanterja dla kobiet niknie razem z odpowiednią frazeologją. Coraz częściej można spotykać osoby, nierobiące żadnej zasadniczej różnicy w obejściu się pomiędzy płcią piękną a brzydką.

Wszystko to byłoby bardzo pięknem; widzieć w tym upadku obyczajowości nie możnaby było, gdyby nie przekraczano granic właściwych, uwarunkowanych samą treścią rzeczy; równość towarzyska np. nie wyklucza poszanowania starszych oraz innych względów należnych, większa swoboda dyskusji nie oznacza jeszcze swobody wyrażeń, naturalność i prostota nie upoważniają jednak do gburowatości etc. etc. Sarkają na to wprawdzie ludzie starsi [1] bardzo słusznie, jeśli granice wskazane przekraczają się, ale nie mają słuszności, gdy w tem demokratyzowaniu się życia towarzyskiego widzą przyczynę jego upadku; przeobrażenie się obyczajowości nie jest upadkiem. Obyczajowość towarzyska upada, bo zniżają się pojęcia i poczucia godności osobistej, nietykalności, honoru, uczciwości prywatnej, bo — jednem słowem — obniża się wartość moralna członków towarzystwa, raczej samego towarzystwa, w czem nie zawiniła inteligencja młoda wyrosła po 1863 r. Rozumie się, to obniżenie jest względnem. Dawniejsza opinja publiczna stanowczo wykluczała z grona towarzyskiego ludzi o wątpliwem postępowaniu moralnem, zwłaszcza w stosunku do szlachty i spraw narodowych; wówczas nie było w towarzystwie miejsca dla oszustów rozmaitego rodzaju i gatunku, złodziejów zgrabnych, bankrutów podstępnych, zaprzańców narodowych, zdrajców, byłych szpiegów, jawnych cudzołożników, ciemiężycieli chłopów i t. d. Tolerowano jednak takie rzeczy na wspomnienie których rumieniec oburzenia występuje na twarz współczesnych, n. p. przymusowe wydawania za mąż poddanek, poniewieranie godności ludzkiej mieszczan, żydów i chłopów, samowolę szlachty, sprzedajność, przekupstwo i łapownictwo sędziów i urzędników swojskich i t. d., jednem słowem, wiele bardzo brzydkich rzeczy, ale nie było teorji opiewającej, że godność osobista jest niezależną od godności narodowej, nie usprawiedliwiano koniecznością pół-zaprzaństwa, nie mniemano, że złodziej lub oszust przestaje nim być, gdy nie okradł, czy też nie oszukał mnie osobiście, a zatem jest człowiekiem, z którym można obcować. Tego nie było, dziś atoli zmieniło się wszystko; niema co i wspominać, że rzeczy tolerowane uprzednio, znikły zupełnie, albo znacznie osłabły, natomiast zaś zyskało pewną pobłażliwość, poniekąd tolerancję, to co dawniej było surowo potępianem.

W towarzystwie dzisiejszem jest miejsce dla sprytnych złodziejów (nie pokonany prawem niezłodziej — powiada przysłowie rosyjskie), — oszustów rozmaitych, ludzi o wątpliwej przeszłości, półzaprzańców, nawet byłych szpiegów i zdrajców narodowych; o tem, że teraz od członka towarzystwa nie wymaga się mozolnego i godziwego postępowania nie warto i wspominać. Trzeba posiadać tylko środki materjalne, mniejsza jaką drogą nabyte; dawniej o to pytano, dziś — nie, ponieważ obchodzi to tylko garstkę kobiet i inteligencji. Dla ilustracji biorę przykłady z dobrze mi znanego sporego szmatu ziemi żmudzkiej w którym stosunki towarzyskie nie są gorsze a może nawet lepsze niż gdzieindziej. A jednak toleruje ono w swem gronie lekarzy łapowników, frymarczących uprzednio urzędowemi orzeczeniami sądowemi w sprawach kryminalnych, inteligenta, który sprzedał się, poślubiając za 15.000 rs. fikcyjnie kochanicę (utrzymankę) jeneralską, ojca podstępnie ograbiającego córkę rodzoną, mężów siedzących na fartuszku żon a puszczających bezprawnie ich mienie, właścicieli sprzedających jeden kawałek ziemi kilku chłopom po kolei lub wyzyskujących ich haniebnie, ludzi korzących się przed władzą aż do upokorzenia swej godności osobistej, jawnych rozpustników, krzywdzących osoby postronne, itd.; co gorsza — jest miejsce w naszem towarzystwie i dla zaprzańców narodowych i dla zdrajców...

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Dawniej np. mówiono „kobieta w stanie błogosławionym“, dziś powiedzą „ciężarna lub brzemienna“.

O samowoli ks. Ireneusza Ogińskiego, hr. Tyszkiewicza zm. Ordynata Birżańskiego, jakiegoś Komora, Karpia, Marszałka etc. etc. krążą całe legendy; o rozmaitych wybrykach humoru opowiadają cięte anegdotki. Tak pewien obywatel, kłócąc się publicznie z biskupem Wołłonczewskim, rzekł mu: „pastuchem byłeś, pastuchem zostałeś!“ A biskup na to: „tak, jestem pastuchem, t. j. pasterzem stada Chrystusowego, a tyś w tem stadzie — kozłem!“

Listy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 1 maja.

Dzień 1 maja przeszedł spokojnie, z brzaskiem dnia odegrały kapele wojskowe pobudkę, w asystencji wojska przez ulice miasta przechodząc. Około 11 godziny przedpołudniem zapełniły tłumy pobożnych kościół katedralny, biorąc udział w pontyfikalnem nabożeństwie przez ks. arcybiskupa obrz. ormiańskiego Isakowicza celebrowanem. Na kazalnicę wstąpił ks. Gniadowski, szambelan papiezki i katecheta z czwartego gimnazjum, porywał wymową serca słuchaczy, przemawiając o znaczeniu ślubów Jana Kazimierza i o miłości Ojczyzny. Głośny płacz wtórował podniosłej mowie, zaduma osiadła na czole starców, pomnych walk o niepodległość, a licznie zebrana młodzież wyniosła dobrą naukę, że chęć służenia Ojczyźnie nie polega na kleońshwie i czczych manifestacjach, lecz na sumiennej i gorliwej pracy nad wykształceniem i podniesieniem przemysłu, na nauce i dobrobycie. Równocześnie obradowała na podwórzu ratuszowem socjalna demokracja — odbywał się wiec robotniczy. Zgromadzenie zagaił drukarz Obirek stawiając na przewodniczącego towarzysza Mańkowskiego, na zastępcę akademika Daszyńskiego. Partja Daniluka chciała przeforsować swego przywódcę na zastępcę, jednakże mniej radykalna większość zwyciężyła. Obie partje robotnicze nie różnią się co do zapatrywań i jedno credo socjalne wyznają, chodzi im tylko o osobę przywódcy; Mańkowski bowiem jest dla nich jeszcze za mało radykalny. Referaty o ośmiogodzinnej pracy, powszechnem głosowaniu i wolności prasy objęli Obirek, Daszyński, Popiel, Filowicz, Hudec, głos zabierał Żelaszkiewicz i stronnik Daniluka Eliasiewicz.

Zgromadzenie odbyło się dość spokojnie, mniej licznie zapewne wskutek święta kościelnego, za to ze współudziałem emancypantek z panią Pruchnikową, żydówką na czele. Dzieci i kobiety przywdziały czerwone opaski na ręce, powtarzając za innymi zemsta lub hańba, od czasu do czasu wykrzykiwane. Po obiedzie odbył się festyn robotniczy w ogrodzie Kisielki. Bawiono się bez muzyki, której komenda wojskowa odmówiła, za to śpiewano bez końca „Czerwony sztandar“ i obnoszono tryumfalnie transparent oświetlony na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji.

W festynie tym nie brała udziału partja Daniluka, około 100 członków licząca, gdyż udała się na wycieczkę do parku Kilińskiego. — Dziś po raz pierwszy wyruszył pociąg do Brzuchowic, tak miłego miejsca wycieczkowego Lwowian. Tam składało grono obywateli Lwowa podziękowanie p. Windarzowi za jego troskliwą pracę nad rozwojem Brzuchowic.

Wieczorem odbyło się w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica zebranie towarzyskie członków towarzystwa pedagogicznego i Koła gimnastyczno-śpiewackiego na uczycieli szkół ludowych m. Lwowa, poczem nastąpiły produkcje deklamacyjno-wokalne.

Już do snu układali się mieszkańcy, gdy wtem około 11 godziny w nocy zaczerwieniła się łuna nad Zielonem i dzwon alarmowy wybijać zaczął znak pierwszej dzielnicy. Paliły się stajnie komisarza magistratu przy ulicy Zielonej. Obie straże przybyły na miejsce pożaru, zlokalizowały ogień, jednakże nic nie uratowały. Akcja ratunkowa jak zwykle bezradna i opieszała stwierdza słuszność poważnego głosu obywateli i prasy, że u nas nikt pewnym nie jest swego mienia, wobec lichej i zacofanej organizacji straży.

Pogłoski o rozwiązaniu czytelni naukowej, schroniska socjalistów i emancypantek sprawdziły się. Kilkunastu słuchaczom uniwersytetu wytoczono śledztwo dyscyplinarne, a jednego relegowano na trzy kwartały. Jest nim p. Joachim Fraenkel, słuchacz filozofii i redaktor żydowskiej Ojczyzny. Przyczyną relegacji jest jeszcze ta okoliczność, że p. Fraenkel jako współpracownik socjalistycznego pisma *Robotnik*, składał na zgromadzeniu robotniczem w lokalu pod Dębem (Rottersmann lub Plewna w Krakowie), sprawozdanie kasowe, co mimo udowodnienia mu zaprzeczył i impertynencko przy śledztwie się zachowywał.

Pamiątkę 1 maja, ulotne pisemko socjalistyczne wypełnili artykułami menerzy stronnictwa. Na wzmiankę zasługują artykuły Daszyńskiego i Mańkowskiego.

Z dniem dzisiejszym wychodzić zaczęło socjalistyczne pisemko satyryczne *Bocian*; czy długo będzie klekotał niewiadomo, zdaje się, że dobrowolnie wyprzedzi swych zdrowych towarzyszy przed odlotem do ciepłych krain, bo jako słabszy dłużej odbywać musi swój lot.

(z-z).

Wiśniowa 2 maja.

Będąc zajęty obowiązkami swemi i sprzedażą żywności przysłanej przez Wydział Rady powiatowej w Wieliczce dla ubogiej ludności tutejszej, oraz układaniem list, potrzebujących pożyczki, nie mogłem odpowiedzieć na usprawiedliwienie się pana Kownackiego, c. k. lekarza powiatowego w Wieliczce, umieszczone w *Kurjerze Polskim*, a dotyczące stanu chorób w okolicy tutejszej; teraz jednak w celu wyjaśnienia prawdy, oświadczam, że w dniu, kiedy czytałem korespondencję pana Kownackiego — w gminie Węglowce na tyfus plamisty było chorych 9 osób, a z gminy Kobielnika był pogrzeb zmarłej na tyfus osoby. Dziś sam naczelnik gminy jest chory prawdopodobnie na tyfus. W gminie Wiśniowej było dwa, w Lipniku zaś kilka tejże choroby wypadków. Zapewne c. k. lekarz powiatowy opiera swe twierdzenie na składanych przez naczelników gminy relacjach, na zasadzie których nie można nic na pewno twierdzić, albowiem faktem jest — niestety, że nie są oni dotąd tyle sumienni, aby o podobnych sprawach dokładnie informowali, owszem, mają to za wielki ciężar, i dla tego wolą pomijać wypadki milczeniem.

W gminie Lipniku rozpoczęto budowę szkoły przed 5 laty, budynek jednak wygląda jak opuszczona stodoła w polu lub w Tatrach schronisko. Wprawdzie nauka odbywała się, ale młodzieży wiatr w sali odświeżał powietrze. Na polecenie c. k. Rady szkolnej okręgowej p. nauczyciel swoim kosztem jesienią zabezpieczył salę szkolną od wiatru i zawiei śnieżnej, nie zwrócono mu przecież wkładu, pomimo przedłożenia rachunku, bo naczelnik gminy nie miał udziału z dochodu i sprzeciwił się temu. Lecz aby nie być bez dochodów — bo to teraz przednowek — wynalazł potrzebę odnowienia kapliczki i zarządził przymusową składkę w gminie i ściąga, oraz samowładnie ścina i zwozi drzewo z lasu gminnego. Kapliczka nie potrzebuje reperacji.

Temuż naczelnikowi gminy polecono spisać wszystkich prawdziwie potrzebujących bezprocentowej pożyczki na zasiewy. Ale oświadczył, iż zebrało się u niego ze 120 ludzi, którzy oświadczyli że nie potrzebują pożyczki, i że on z bratem przeznaczone pieniądze weźmie dla siebie. Po wytłomaczeniu, że tak być nie może, przedłożył wykaz 15 członków (na czele postawił siebie i brata — choć to są zasobni gospodarze), żądając aby tym tylko udzielono po 15 złr. Ma się rozumieć, że wykaz sporządzono według przesłanych informacyj, lecz gdy komisja udzieliła pożyczek — wspomniany naczelnik gminy, widząc że jego i brata niema na liście, uniósł się gniewem, zabrał pieczątkę, w najgorszy sposób znieważył komisję, nie bacząc na obecność delegata Rady powiatowej (p. Adama Finka z Komornik), i uniemożliwił dalszą czynność. Na drugi dzień ani sam się nie stawił, ani pieczątki nie dał.

Na opiece takich ludzi znajduje się kilkaset ludności ciężko pracującej i marnie ginącej.

Już to ten kraniec powiatu wielickiego jako bardzo oddalony, a pod każdym względem opuszczony, potrzebuje większej opieki i pomocy.

Graboszyce 2 maja.

Dnia 26 kwietnia zmarł Antoni Wysocki w Gierałtowicach, pożegnawszy się ze światem, jak każdy dobry chrześcijanin katolik. Urodzony w r. 1808, wcześnie poświęcił się zawodowi gospodarskiemu, a trzymając blizko 50 lat w dzierżawie Gierałtowice, zasłużył sobie na szacunek wszystkich swoją uczciwą i wytrwałą długoletnią pracą, a na miłość głęboką w rodzinie, gdyż był jej najlepszym ojcem. Ze śmiercią ś. p. A. Wysockiego poszło w rozsypkę szlachetne gniazdo, które 6 synów i 3 córki wychowało, i nauczyło ich kochać Ojczyznę i uczciwą pracą dorabiać się mienia, gdyż najstarszy orzeł nie będzie go więcej bronił. W dzień pogrzebu zjechali się po raz ostatni do tego gniazda synowie i krewni z odległych okolic Galicji, by kochanego ojca pożegnać.

Liczny zjazd obywateli okolicznych świadczył o szacunku dla zmarłego i o współczuciu, jakie pospieszyli wyrazić w smutku pogrążonej rodzinie.

Tłumy ludu wiejskiego żegnały ze łzą w oczach ciało ich kochanego pana, który zawsze o nich pamiętał a często w biedzie wspomagał. Spokój jego duszy!

PASTOR STOECKER o dzisiejszej sytuacji socjalnej w Niemczech.

Korespondent angielskiego dziennika *New York Herald*, który przed kilku dniami rozmawiał z przywódcą socjalistów niemieckich Liebknechtem, o czem już donosiliśmy, był w tych dniach u Stoeckera i takie otrzymał od niego objaśnienia co do zapatrywań się znanego przywódcy niemieckich antysemitów na obecne położenie w Niemczech.

Stoecker nie obawia się rewolucji ani też groźnych następstw agitacji socjalistycznej, gdyż socjalistami w zwykłem tego słowa znaczeniu są w Niemczech tylko indywidua zepsute moralnie. Faktem jest, że przeważna część robotników niemieckich nie podziela zasad ateistycznych i antynarodowych, wyznawanych przez przywódców.

Mało znaczącą mniejszość, zapewniał Stoecker korespondenta, stanowią ci, którzy chcą zerwać węzły wiążące Niemców z tronem, ojczyzną i Bogiem.

Gdyby nie Bismarck, byłaby miała dziś przewagę wśród robotników niemieckich partja chrześcijańsko-socjalna, której przywódcą był Stoecker i którą Bismarck sam zrujnował, oczywiście ku wielkiej szkodzie państwa. Dziś restytucja stronnictwa tego, zdaniem Stoeckera, jest już niemożliwą.

Stoecker nie wierzy też, objaśnił korespondenta dodatkowo, aby usiłowaniom katolików miało się powieść zdobycie wśród robotników wpływów znaczniejszych.

Nad obecnem położeniem robotnika niemieckiego lituje się i przyznaje, że robotnik niemiecki źle płatny, że wychowanie robotnika jest złe, czemu winny szkoły i inne instytucje państwowe. Mieszkania robotników są dla ich fizycznego i moralnego rozwoju nader szkodliwe. Pastor Stoecker widzi w zbyt szczupłych mieszkaniach rodzin robotniczych przyczynę niemoralności dzieci robotników i domaga się tutaj ustanowienia osobnego prawodawstwa.

Zdaniem jego konieczną byłaby też „narodowa organizacja pracy“, którąby kosztowała wiele pieniędzy, ale oszczędzać tutaj nie godzi się żadną miarą. Bo jeśli rząd — tak mówił pastor Stoecker — wydaje na kolonizacją niemiecką w ziemiach polskich 100 miljonów marek, to nie powinien wahać się dla polepszenia doli robotników, wydać tysiąca miljonów.

Po cesarzu nie spodziewa się wiele i zapewnia korespondenta, że cesarz konserwatystą stał się niedawno, że wstępując na tron był usposobionym liberalnie.

Wielkie społeczne znaczenie przypisuje Stoecker antysemityzmowi w Niemczech. Agitacja antysemicka miała tylko nieszczęście, że reprezentantami ją byli zrazu ludzie niegodni i jej kompromitujący. Antysemityzm niemiecki nie występuje też przeciw żydowskiej religji, ale tylko przeciw intrygom żydowskim, przeciw żydowskiej zarozumiałości, chęci panowania, oraz demoralizującym wpływom prasy żydowskiej. Według obliczenia Stoeckera, jest w Niemczech żydów 500 tysięcy, a zaledwie jedna setna część prasy niemieckiej chrześcijańską.

Nie wierzy też Stoecker w to, aby żyd kiedykolwiek był Niemcem: żyd zawsze będzie żydem.

W końcu oświadczył korespondentowi, że jedynie, dzięki żydom, nowe prawo szkolne zostało w Prusach pogrzebane i że obecnie żydzi posiadają w najbliższem otoczeniu niemieckiego cesarza wpływ tak wielki, że dalszych na rzecz żydów należy się spodziewać ustępstw.

Awans majowy.

(Dokończenie).

W strzelcach kapitanem został Marianko J., z 13 do 6 bat.

Porucznikiem Wieden H. 30 bat.

Podporucznikiem Bartel G. 13 bat.

W kawalerji zostali rotmistrzami I klasy: Welden-Grosslaupheim W. 8 p. ul., Gärtler K. 7 p. ul., Anisch W. w Drohowyżu, Baselli W. z 7 p. ul. do 4 p. drag., Pisuliński 2 p. ul., Peteani A. z 15 p. huz. do 10 p. huz., Maschke R. 6 p. ul.

Rotmistrzami II. klasy zostali: Kurzrock 6 p. ul., Schmitd A. 7 p. ul., Romer A. 1. p. ul., Baborsky O. 10 p. drag., Leiter A. 1 p. ul., Horodyński 4 p. ul., Świstelnicki F. 16 p. huz., Lewicki M. z 4 do 7 p. ul.

Porucznikami zostali: Lanz Z. 11 p. ul., Ledóchowski J. 3 p. ul., Negrelli O. 16 p. huz., Lipawsky F. 8 p. ul., Fröhlich R. 4 p. ul.

Podporucznikami zostali: Maar H. 8 p. ul., Bayer H. 3. p. ul., Kaliwoda R. 2 p. ul., Veith K. 13 p. ul., Fischer R. 6 p. ul., Kukula E. 11 p. ul., Grebs J. 10 p. drag., Radics W. z 5 d. drag. do 7 p. ul., Stingl A. 4 p. ul., Hagelin H. 1 p. ul.

W artylerji kapitanami I. kl. zostali: Lunaczek E., Schindler W.

Kapitanami II. klasy: Petraschko J., Poschmaurny K., Umlauf J., Hnidy A., Osostowicz Ludwik.

Porucznikami: Kaserer J., Umlauf E., Proksch H., Zwieb J., Rozkucki G., Matajc W.

Podporucznikami: Kumar R. i Rozsa E.

W inżynierji kapitanem II. kl. Herget E.

W stadninach rotmistrzem I klasy Skreta Fryderyk w Drohowyżu.

Podporucznikami w rezerwie zostali: Sieradzki Zygmunt 41, Niemiec Antoni 55, Honke Karol 40, Gross Emanuel 56, Urbach B. z 13 do 102, Gruber Rudolf 13, Horejsch Józef 56, Fleischer Rudolf 90, Łasiński Miecz. 57, Truszczak Józef 56, Melichar Karol 45, Koback Klemens 30, Rabas Wacław 90, Binavec Wacław 45 Zelenka Ottokar 24, Pochroń Jan 57, Fried Alfred 55, Bernadzikowski Jan 13.

W strzelcach podporucznikiem został Leszczyński Bronisław 4 bat.

W kawalerji podporucznikami zostali: Hoszard Wład 13 p. ul., Maniewski Stanisław 13 p. ul.

W audytorjacie zostali:

Podpułkownikiem W. Maciulski.

Majorem H. Holschek.

Kapitanem II klasy F. Kausek, G. Stephani.

Porucznikami: A. Woźniakowski, L. Gabriel, J. Matusiewicz.

W korpusie lekarskim zostali:

Lekarzami sztabowymi: W. Liszniewski, K. Nussko.

Lekarzami pułkowymi I klasy: S. Rappaport, J. Stefański.

Lekarzami pułkowymi II klasy: A. Paulo, E. Friedlieber, A. Rado, J. Flecker, F. Halbhuber, M. Menkes.

W dep. rachunkowym: Kapitanem I kl. D. Goldstaub. Kapitanami II kl. J. Reithofer, L. Müller, J. Kremer. Porucznikami: A. Heger, K. Ljuba, W. Meissner, M. Kawecki. Podporucznikami: J. Opawa, F. Hauber, A. Prelipczan, S. Makowey.

W intendenturze: Intendentami: K. Felkel, A. Koneczny. Podintend.: K. Illming.

Fmp. w stanie rozp. H. hr. Nostitz otrzymał charakter jenerała kawalerji *ad honores*. Pułkownik O. Zawodski został komendantem 11 pułku artylerji. Major H. Schiega z 1 puł. art. komendantem 26. bat. dyw. K. Böllmann a 5 p. art. komendantem 21 bat. dyw. Przeniesieni zostali: Major K. Sterneck z 89 pp. do p. strzelców. Major J. Steinbach z 89 pp. do 91 pp. Major A. Littker 7 pp. do 9. pp. W stan spoczynku przeniesiony; podpułk. G. Rauscher z 41 pp. Do obrony kraj. przeniesiony major A. Paulucci z 45 pp.

Wojskowy krzyż otrzymali: kap. J. Lampel 58 pp., L. Hilbert 41 pp., W. Boicetta 40 pp., H. Pistel 95 po., F. Wydra 89 pp. Najwyższe uznanie otrzymali: J. Ziegel 40 pp., K. Steinbach 55 pp., L. Wilferl 10 pp., A. Nawratil 24 pp., E. Gerberl 15 pp., A. Zawadzki 57 pp.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Mąż-poeta,“ fragment dramatyczny, młodego pieśniarza Kazimierza Tetmajera, przedstawiony w ubiegłą sobotę po raz pierwszy w teatrze krakowskim, wróży autorowi, jak nam donoszą z Krakowa, piękną przyszłość na polu dramatycznem. Osnowę fragmentu trudno w krótkiej, a na długą brak nam miejsca, uwięzić notatce, gdyż jego treść, dzierżgana na tle chwilowego nieporozumienia, zaszłego między młodą parą małżeńską, stanowi wielką rozmaitość — co właśnie zaletą utworu — szczęśliwie pochwyconych, a świetnie ślicznym wierszem oddanych drobnych rysów psychologicznych. Fragment grany świetnie przez co raz to większemi sympatjami publiczności cieszącą się p. Dzirytównę i p. Solskiego zjednał autorowi burzę oklasków. „Mąż-poeta“ jest pierwszym utworem dramatycznym p. Kazimierza Tetmajera, znanego dotąd czytającej publiczności tylko z tomiku poezyj lirycznych i drobnych wierszy, goszczących często w szpaltach tygodników warszawskich. „Sfinks“ najnowszy utwór tegoż autora przedstawiony będzie wkrótce w teatrze krakowskim.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIEDEŃSKI

* Z powodu słabości artystki nadwornej p. Wolter, zostanie projektowane na pierwszy występ w teatrze wystawowym przedstawienie odłożone. Program pierwszego przedstawienia w dniu 7 b. m. jest następujący: 1) Uwertura „Poświęcenie teatru“ Ludw. Bethowena odegra orkiestra wystawowa, 2) S t e l l a i 3) W s p ó ł w i n n i Göthego przez berlińską trupę teatru niemieckiego.

* Ambasador włoski hr. Nigra wyjechał wczoraj do Włoch za trzytygodniowym urlopem.

* Minister handlu zarządził rewizję toru wiedeńskiej kolei miejskiej częścią przez jeneralną inspekcję austrjackich dróg żelaznych, częścią przez Towarzystwo tramwajów parowych dawniej pod firmą Krausa. Projekty po wydaniu opinji przez wiedeński magistrat w drodze komisji zbadane będą w dniach 16 do 21 maja przez namiestnictwo.

* *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm tyrolski ustawę szkolną i nadał z tego powodu wiceprezydentowi Izby deputowanych drowi Teodorowi Kathreinowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, członkowi Wydziału krajowego Grafowi krzyż kawalerski orderu Leopolda, dep. Wildauerowi i referentowi spraw szkolnych w namiestnictwie Redenowi, tytuł i charakter radców dworu, oraz krajowemu inspektorowi szkolnemu Hausotterowi order korony żelaznej trzeciej klasy.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Na konferencji liberalnej partji sejmowej reprezentant rządu przedstawił projekt odpowiedzi, jaką rząd udzieli na interpelację dep. Thalyego z powodu nadużyć wojskowych w Debreczynie. Odpowiedź stwierdza, że dotyczący oficer wspólnej armji, który znieważał żołnierza piechoty węgierskiej obrony krajowej, został w drodze dyscyplinarnej surowo ukarany.

KURJER BERLIŃSKI

* Szef urzędu kolonjalnego Kayser wyjechał wczoraj wieczorem dla inspekcji niemieckiej Afryki wschodniej.

* Policja odkryła tu tajny związek socjalistów radykalnych, których zamierzał środkami gwałtownemi iść do celu. Z odkryciem tem stoją w związku liczne aresztowania socjalistów w Berlinie. Cesarz miał wyrazić najwyższe niezadowolenie berlińskiej policji, która tylko przypadkiem dowiedziała się o szeroko rozgałęzionym związku, istniejącym od kilku miesięcy.

KURJER RZYMSKI.

* W arsenale Taranto zawiesił rząd pracę. Kilkaset robotników pozostaje bez zajęcia.

* W stuletnią rocznicę dnia urodzin Piusa IX. w dniu 13 maja wyjdzie w Rzymie książka, napisana przez jednego ze znakomitych włoskich biografów o życiu i działalności wielkiego poprzednika Leona XIII. Dzieło to zostanie równocześnie przełożone na język francuzki, hiszpański i niemiecki.

KURJER LONDYŃSKI.

* Do *Daily News* piszą: pomiędzy Serbją a Bułgarją stosunki się znacznie naprawiły. Ajent serbski w Sofji Steicz otrzymał od Pasicza wskazówki, według których ma się zachowywać przyjaźniej aniżeli dotąd względem bułgarskiego rządu.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Oficer bułgarski Kałobkow, przyjaciel rozstrzelanego Panicy, obecnie pozostający w służbie rosyjskiej, przybył w tych dniach do Białogrodu na statku ks. Gagarina. Rząd serbski dowiedziawszy się o jego pobycie nakazał mu terytorjum serbskie opuścić.

KURJER AMSTERDAMSKI.

* *Allg. Handelsblad* donoszą z Indji, że w Afganistanie należy się spodziewać wybuchu powstania. Ludność jest bardzo niezadowolnioną z postawy wojska.

KURJER LIZBOŃSKI.

* Na ulicy Avenadas podpalili anarchiści dom, wrzuciwszy doń poprzednio kilka petard, które eksplodowały. Z tej przyczyny akcja ratunkowa była niemożliwą. Dom zgorzał doszczętnie.

* Dzienniki lizbońskie podają następujące szczegóły o ostatnich zajściach w Brazylji. Manifest do prezydenta podpisało 13 jenerałów i kilku prefektów policji, których następnie rząd kazał uwięzić. Uwięzieni znajdują się na okrętach wojennych.

KURJER MADRYCKI.

* Aresztowano tu anarchistę Clemente Laudra, który pozostawał w blizkich stosunkach z Ravacholem. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono znaczną ilość broni, dynamitu, oraz proklamacje. Tego samego dnia aresztowano 17 anarchistów przybyłych z Francji.

KURJER BRUKSELSKI.

* Dzienniki belgijskie przynoszą szczegóły o pojedynku, jaki w tych dniach odbył się w Ostendzie pomiędzy Anglikiem mr. Milbank, kapitanem marynarki a księciem de Morny Francuzem. Przeciwnicy strzelali do siebie w odległości 12 kroków. Strzały padły równocześnie na dany znak jednego z sekundantów. Kapitan Milbank wyszedł z pojedynku cało, natomiast ks. de Morny został bardzo niebezpiecznie ranicny.

* Sprawcą zamachu dynamitowego w brukselskiej synagodze jest anarchista Rubinstein, żyd, który miał przybyć do Wiednia.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Rektor uniwersytetu genewskiego otrzymał zawiadomienie, iż niebawem przybędzie do tego miasta kilkunastu młodych egipcjan, którzy zapiszą się na różne wydziały wszechnicy. Wszyscy młodzieńcy należą do najprzedniejszych rodzin egipskich. Stanie się to z rozkazu młodego kedywa, który sam kiedyś bawił przez czas dłuższy w genewskim pensjonacie Lancy'ego i najmilsze ztąd wyniósł wspomnienia.

KURJER ATEŃSKI.

* Trikupis oświadczył deputacji mieszkańców Epiru, że stronnictwo jego ma zapewnioną większość; dąży ono do reorganizacji finansów, administracji, armji i marynarki, przez co dostarczone będą środki do wypełnienia stałych życzeń żywiołu helleńskiego. Stronnictwo Trikupisa chce te życzenia wypełniać, gdziekolwiek się one wynurzą.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Tippo Tipp, znany handlarz niewolnikami w głębi Afryki przenosi się do Zanzybaru, gdzie stale mieszkać będzie.

ROZMAITOŚCI

W Salmon City w Stanach Zjednoczonych, aresztowano świeżo bandę kobiet z siedmiu amazonek *sui generis* złożoną. Niewiasty te rozbijały dyliżanse, kursujące w okolice i bez litości grabiły podróżnych. Wreszcie szeryf na czele całego zastępu żandarmerji urządził zasadzkę w miejscu, słynnem już z kilku napadów Zaledwie u kazał się na drodze dyliżans pocztowy, bandyci w spódnicach zjawili się jakby z pod ziemi. Rozpoczęła się walka zacięta na broń palną i białą, która wreszcie zakończyła się porażką kobiet. Okazało się, iż banda, która od dłuższego czasu teroryzowała okolice Salmon City, składała się z matki, Katarzyny Harvey i sześciu jej córek.

Upadek finansowy rzymskiej rodziny Borghese, głośnej w ostatnich czasach z powodu wyprzedaży dzieł sztuki, nagromadzonych w ciągu szeregu wieków w pałacu rodzinnym, jest kompletny. Przyczyną bankructwa były niefortunne operacje giełdowe. Obecnie sądy rzymskie w sposób urzędowy ogłosiły upadłość ks. Borghese. Pasywa wynoszą 30, aktywa 25 miljonów lirów.

Kongres głuchoniemych ma się odbyć w Hanowerze. Posiedzenia rozpoczną się w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Dotychczas rozesłano do 30.000 zaproszeń.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Piusa V papieża; jutro: św. Jana w Oleju apostoła.

Rocznice:

Mistrzem w łudzeniu drugich, a może i siebie samego, był Aleksander I. Od utworzenia Księztwa Warszawskiego podwoiła się zapobiegliwość Aleksandra, aby sobie pozyskać Polaków, skoro się przekonał, że Napoleona przeciw Polakom nie pozyska. Licząc na osobistą przyjaźń ks. Adama Czartoryskiego, przez niego chciał sobie zjednywać umysły bodaj w tych ziemiach, które pod berłem moskiewskiem pozostawały. Ale Czartoryski roztaczał projekty odbudowania całkowitej Polski w granicach dawnych, połączonej unją personalną z Rosją, a rządzonej Konstytucją z 3 maja. Aleksander obiecywał, nawet przyrzekł, ale na serjo nie myślał pozbawiać się tego, co Moskwa złupiła. Ściągnął zatem do Petersburga ks. Michała Ogińskiego, obdarzył tytułami, godnościami, a gdy potem zjawili się w Petersburgu: ks. Ksawery Lubecki z Grodzieńskiego i ks. Kazimierz Lubomirski z Wołynia, *wezwał ich 5 maja 1811 roku* do obmyślenia planu, według którego mógłby „uszczęśliwić“ Polaków pod berłem swojem zostających. Ks. Ogiński wypracował memorjał, według którego doradza zaniechać wszelkiej agitacji w Księztwie Warszawskiem na rzecz Rosji, a z krajów polskich pod berłem rosyjskiem pozostałych utworzyć kraj odrębny pod nazwą W. ks Litewskiego.

Kraj ten miałby własny rząd, własne wojsko, a w Wilnie rezydowałby namiestnik cara, mający prawo i uposażenie potrzebne do urządzenia królewskiego dworu. Utrzymywał ks. Ogiński w memorjale swoim, że mieszkańcy Księztwa Warszawskiego przygnieceni podatkami, zubożali, znękani dostarczaniem olbrzymiej, stosunkowo do ludności, ilości rekrutów do armji Napoleonowi służącej, sami będą lgnęli do sąsiada wschodniego i pozazdroszczą dobrobytu swoim rodakom w W. ks. Litewskiem, poczem połączenie Księztwa Warszawskiego z Rosją, nie będzie już trudne.

I ten projekt przyjął Aleksander życzliwie i ten wykonać obiecywał, według swojego zwyczaju.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 5 maja

O godzinie 5 tej po południu posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim; „Rozwiedźmy się“. Sardou (debiut p. Wolańskiej).

Piątek 6 maja.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 7 maja.

Patrjotyczny wieczorek muzykalno deklamacyjny w Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda“.

O godzinie 7 wieczorem koncert miejskiej kapeli „Harmonja“ w sali browaru Johnów.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim. Benefis Ryszarda Ruszkowskiego.

Niedziela 8 maja.

O godzinie 1 w południe wyjazd z Krakowa do kopalń Wieliczki, które dnia tego będą otwarte dla publiczności.

O godzinie 7 wieczorem patrjotyczny wieczorek w Stowarzyszeniu młodzieży kat. rzemieślniczej „Praca“.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego“ skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa za artykuł p. t. „Z bieżącej chwili“, omawiający sprawę żydowską. Zarządziliśmy natychmiastowe wydanie drugiego nakładu z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Arcyksiążę Rajner dnia wczorajszego przybył do Krakowa. Przyjmie on udział w dzisiejszej uczcie członków „Obrony krajowej“.

Brat Albert wyjechał do Welebrat do lasów p. Dembowskiego, w celu zawiązania tamże zakładu do przyspasabiania drzewa na meble gięte.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Loria, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Hejnały na wieży kościoła N. Panny Marji wygrywają trębacze każdego ranka od godziny 4 do 7. Trębacze utrzymywani są kosztem dobrowolnych składek obywateli i kupców z głównego Rynku.

Publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności. (C. d. n).

Zmieniliśmy także ten obyczaj, że na publicznem posiedzeniu ogłoszone były nazwiska kandydatów na członków Akademji, a wybory ich odbywały się w pół roku później, na pełnem posiedzeniu prywatnem. Odtąd będziemy robili przeciwnie: kandydatów mianować na prywatem jesiennem posiedzeniu, a wybory dokonywać na wiosennem i zaraz na posiedzeniu publicznem nazwiska członków wybranych ogłaszać.

Następnie prezes Akademji dłużej zatrzymuje się nad organizacją, która dzieli Akademję na trzy wydziały. Motywuje zarazem dlaczego Akademja i nadal pozostała przy pierwszej swej organizacji, zmieniając tylko w statucie, że wydział każdy ma prawo przybierać sobie członków z innego wydziału, którzy zasiadać będą, jako członkowie nadliczbowi, ale z temi samemi prawami, co członkowie właściwi. Mamy nadzieję — mówi szanowny prezes, że [illegible] na tą da się uczuć korzystnie w [illegible] nościach wydziałów, przez to w [illegible] innym stanie Akademji. Kończy swą mowę Stanisław hr. Tarzewski podziękowaniem za zaszczyt upragnionej dla Akademji obecności J. Em. ks. Kardynała, podkreślając: że po raz to pierwszy Akademja ma szczęście widzieć między swemi gośćmi nie księcia Biskupa krakowskiego, ale Kardynała św. rzymskiego kościoła. Dalej zwraca się prezes Akademji do Jego Ekcel. p ministra i do J. Ekscel. namiestnika ze słowami podziękowania za podjęty trud i łaskawe uczucia, okazane umyślnym na to posiedzenie przyjazdem. Życzliwym i obecnym — wyraz szczerej wdzięczności składa na zakończenie szanowny mówca.

Głos z kolei zabiera sekretarz jeneralny Akademji, profesor dr. Stanisław Smolka. Sprawozdanie z rocznej czynności Akademji, poświęcając w niem krótkie wspomnienia zmarłym członkom Akademji, zarys stacji naukowej w Paryżu, następnie przyczyny, dla których Akademja przeważnie zajmować się musi naukami teoretycznemi, podamy później w obszerniejszem streszczeniu.

Prof. dr. Michał Bobrzyński, członek czynny Akademji, wiceprezes Rady szkolnej krajowej, miał odczyt p. t.: „Kartka z dziejów ludu wiejskiego w Polsce.“

Po odczycie zabrał głos jeszcze raz jeneralny sekretarz Akademji, prof. dr. Stanisław Smolka, i oznajmił, że Akademja przyznała następujące nagrody:

1) Nagrodę imienia ś. p. Probusa Barczewskiego za pracę historyczną w kwocie 1.125 złr. prof. drowi Kazimierzowi Morawskiemu za dzieło p. t.: „Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła;“

2) Nagrodę imienia ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło malarskie w tej samej kwocie p. Wojciechowi Kossakowi za obraz: „Wspomnienia z lat dziecinnych“;

3) Cztery nagrody imienia S. B. Lindego po 337 rs.: a) p. drowi Leonowi Biskupskiemu za „Słownik Kaszubski porównawczy,“ b) p. drowi Mikołajowi Bobowskiemu za „Słownik staropolski,“ zebrany z pieśni polskich kościelnych, od najdawniejszych czasów aż do końca XVI-go wieku,“ c) p. prof. drowi Aleksandrowi Brücknerowi za pracę p. t.: „Kazania świętokrzyskie, zabytek języka polskiego z połowy XIV-go wieku,“ d) p. Rafałowi Lubiczowi za „Przyczynki do nowego słownika języka polskiego.“

Akademja ogłasza następujące nowe konkursa:

1) Konkurs imienia Józefa Majera — przedmiot: Polityka króla Jana III-go Sobieskiego od elekcji do zawarcia sojuszu z Austrją w roku 1683. Nagroda 1000 złr., termin nadsyłania prac konkursowych po dzień 31 grudnia 1894 r.

2) Konkurs imienia S. B. Lindego. Do konkursu tego dopuszczają się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne, monografje z zakresu gramatyki historji i języka, djalektologji polskiej, oraz rozprawy, odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi.

Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć zaokrągloną i skończoną całość. Zresztą, nadsyłane być mogą równie w rękopisach, jak i ogłoszone drukiem, w ciągu trwania niniejszego konkursu. Termin konkursu ustanawia się do 31 go grudnia 1894 roku. Nagroda 675 rs. w kuponach od listów zastawnych Tow. kredytowego miasta Warszawy. (D. k. nast.)

Pogrzeb fmp. Ludwika Sembratowicza odbył się ze wspaniałością dawno u nas niewidzianą. Przodem szedł szwadron ułanów, dalej fmp. baron v. Waldstädten z adjutantami i sztabem. Dalej korpus inżynierji, poczem muzyka I, dwa pułki piechoty, weterani, muzyka II, za którą toczył się rydwan z wieńcami i kroczył wierzchowiec zmarłego. Następnie szło duchowieństwo ruskie, kler seminarjum duchownego i kapelani wojskowi. Za duchowieństwem jechał sześciokonny karawan a poza nim rycerz zakuty w czarną zbroję z krytą przyłbicą. JE metropolita Sembratowicz, brat zmarłego, wraz z rodziną, poczem komendant, jeneralicja *in gremio*, korpus oficerski, intendentura, kadeci, jednoroczniacy, dwa pułki przedzielone muzyką i 36 armat z artylerją. Odświętne mundury, kity i sztandary powiewające czyniły ten pochód żałobny prawdziwie imponującym. Orszak ten postępował ulicą św. Gertrudy, Kolejową, Lubicz — na cmentarz krakowski. Pogrzebowi towarzyszył arcyksiążę Rajner. Tłumy ciekawych raczej niż pobożnych, odprowadziły karawan zmarłego feldmarszałka, który prawością charakteru i uprzejmością względem najniższych nawet podwładnych zyskał sobie powszechny szacunek.

Pogrzeb ś. p. Leonarda Winiarskiego, artysty dramatycznego naszej sceny, odbędzie się dzisiaj po południu o godzinie 4, z domu Nr. 4 przy ulicy Starowiślnej wprost na cmentarz.

Zmarły należał do bardzo pożytecznych artystów. Jako wykonawca epizodycznych postaci, był doskonały. Jego ludowe figury żyją w pamięci widzów, pełne niepospolitej charakterystyki, którą artysta umiał zawsze nadać odtwarzanym postaciom.

Spokój jego duszy.

Wieczorek muzykalno - dramatyczny Władysława Barącza. Najsurowszy sędzia musi przyznać, że p. Władysław Barącz posiada znakomite warunki na artystę dramatycznego w zakresie notabene charakterystyczno-komicznym. Twarz ruchliwa, oczy świetnie zarysowane, wyraziste, postawa dobra, głos podatny wszelkim modulacjom, posłuszny, dźwięczny i mile wpadający w ucho. Dodajmy do tego niezaprzeczony talent, a będziemy mieli rozwiązanie zagadki, dlaczego podczas pory nieodpowiedniej na koncerty, podczas prześlicznej pogody, sala Towarzystwa muzycznego była przepełnioną. Publiczność wierzyła i była pewną, że Barącz, choć po raz pierwszy z podobnym wieczorkiem występujący — nadziei jednak pokładanej w jego warunkach nie zawiedzie i szczerze zabawić potrafi... Taka myśl kierowała publicznością dnia wczorajszego, gdy zdążała do sali koncertowej. Czy dotrzymał p. Barącz nadziei w nim położonej? Śmiech, co chwila rozbrzmiewający w audytorjum, przeplatany gromem oklasków — oto najstosowniejsza odpowiedź.

Dawno nie słyszeliśmy tak harmonijnego, bez źdźbła dysharmonji, szczerej ogólnej zabawy... P. Barącz nie zawiódł, dotrzymał w zupełności nadziei, zdobywając z tryumfem na przyszłość nie — nadzieję, ale — pewność u publiki w jego talent muzykalno-dramatyczny. Śmiało powiedzieć możemy, że szczerze powątpiewamy, czy znalazłby się ktoś drugi, ktoby tak znakomicie z taką prawdą naśladować potrafił, czy to manjerę, czy dykcję, a nawet wyraz twarzy — każdej z osobna narodowości, jak p. Barącz.

Obserwacja i pamięć zadziwiająca. Nic więc dziwnego, że aktorowie rozmaitych narodowości, przeróżni świetnie imitowani przez koncertanta spotkali się z takim zapałem publiczności, o jakim nie śniło się nawet tym, których koncertant tak prześwietnie naśladował; a byli między zaprezentowanymi nawykli do gorących oklasków jak tragicy włoscy, lub angielsko amerykańscy aktorzy. Dalej p. Barącz przedstawił amanta z nad Sekwany, śpiewaków włoskich, węgierskich, francuzkich, wiedeńskich, ba nawet o szansonistce francuzkiej niezapomniał — studja dramatyczne, polegające na powtarzaniu w kółko alfabetu niemieckiego, służącego na podkład do sceny miłosnej, podniosłej lub charakterystycznej, podobały się bardzo. Tak nazwane „Improwizacje muzykalne“, przyniosły huczne oklaski a „Pieta hiszpańska“ Juana d'Alcali i „Kotek“ Moniuszki wesoło usposobiły słuchaczów do dalszych numerów programu, po pełnej przejęcia się i smutnej treścią początkowej deklamacji „ufność dziecięca“ ballady Safira, doskonale i z wielkiem zrozumieniem oddeklamowanej przez p. Barącza.

1340 złr. z fundacji ś. p. Gaffenki zostaną rozdane dziś po nabożeństwie za duszę ś. p. fundatora w kościele św. Norberta, jako zapomoga dla ubogich m. Krakowa.

Z teatru. Dziś przedstawienie znakomitej komedji Wiktoryna Sardou, p. t. „Rozwiedźmy się“. W roli Cyprjanny wystąpi po raz pierwszy panna Wolańska.

Dowiadujemy się, że p. Józef Łoziński, autor komedji „Jestem literatem“, przeznaczył świeżą swą sztukę, p. t. „Nowe cacko“ do teatru krakowskiego.

Ustęp z „Wita Stwosza“ Władysława Żeleńskiego, odegrany we wtorek podczas przedstawienia „Slubów panieńskich“ przez orkiestrę pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, oklaskiwany był tak gorąco, jakby należał do urzędowego składu programu przedstawienia. Wit Stwosz pochodzi z wczesnej epoki twórczości Żeleńskiego, skomponowany był jeszcze podczas pobytu mistrza w Warszawie. Ślicznych melodyj, pełnych uczucia i poczucia artystycznego, słuchała publiczność z niebywałem uszanowaniem, jeżeli się zważy, że rzecz wykonaną była podczas antraktu.

Benefis Ruszkowskiego w sobotę dnia 7 b. m. zapowiada się świetnie. Na program sobotniego przedstawienia złożą się: „Nowy teatr“ fraszka w jednym akcie, Ryszard III (akt pierwszy) z p. Żelazowskim w roli tytułowej i „U doktora“ farsa. Niewątpliwie publiczność zgromadzi się licznie, żeby okazać dowód życzliwości znakomitemu artyście, który po długiej chorobie przedstawi nam znowu kilka doskonałych figur.

Stowarzyszenie czeladzi białego pieczywa zawiązało dla swoich członków osobną kasę chorych, a to na podstawie zatwierdzonego statutu przez namiestnictwo we Lwowie dla cechu piekarskiego. Stowarzyszenie czeladzi liczy bowiem przeszło stu członków, a praktykantów 60.

Dla amatorów słowików donosimy, że śpiewaków tych usłyszeć można przed południem w ogrodzie botanicznym od strony szop artylerji.

Aleja do cmentarza jest już prawie wycięta — 70 sztuk zakupili włościanie. Przy obalaniu niektóre upadły na żelazne sztachety arsenału i zniszczyły trzy przęsła, które fabryka Zieleniewskiego na nowo wstawiła.

Z polecenia Rady powiatowej staw zwierzyniecki obsadzony został wierzbami, a to w celu zabezpieczenia gościńca, który rok rocznie podczas zimy bywa uszkadzany przez wydobywanie ze stawu lodu. Byłoby również nader pożądanem, żeby Rada powiatową skłoniła właściciela stawu do postawienia płotu około stawu, a to dla zapobieżenia licznym wypadkom.

Fotografje z pojedynku, który tak tragicznie zakończył się, między p. Brodzkim i dr. M. — wystawił p. Fiszer w pałacu spiskim w oknie swego sklepu.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny przedłużyło szewcom krakowskim termin dostawienia zamówionego u nich obuwia dla wojska do 1 września b. r. Większą część owego obuwia wykona „Pierwsza krajowa fabryka obuwia“ p. Bronisława Dobrzańskiego.

Plac Arjański, na którym odbywała artylerja polna tresurę koni został częściowo zasypany żwirem.

Znalezione zwłoki. Dnia wczorajszego przed południem znaleziono we Wiśle obok filaru pod mostem kolejowym zwłoki dziecięcia płci męzkiej około półtora roku liczyć mogącego, dobrze odżywionego, mającego 2 przednie ząbki. Dziecię to miało fartuszkiem ściśniętą szyję i było ubrane w sukienkę płócienkową w kratki czerwone i białe z haftem. Ponieważ zwłoki nie są przez wodę uszkodzone i ponieważ w miejscu, gdzie je znaleziono, woda się zaledwie sączy, nasuwa się podejrzenie, że jedna z wiejskich kobiet, które z miasta biorą dzieci na wychowanie, przybyła 1-go lub 2-go b. m. do matki dziecka, i albo nie znalazłszy matki lub nie otrzymawszy od niej zapłaty, sama dziecko zadusiła i pod mostem rzuciła, albo też, że morderstwa na dziecku dopuściła się własna matka. Dochodzenie sądowe wdrożono.

Ostatnia poczta.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 3 maja. Już po wysłaniu telegramu z obrad Koła polskiego w sprawie wiedeńskich komunikacyj otrzymałem sprostowanie (w wiedeńskim telegramie zamieszczone), że Koło polskie przyjęło w całości odnośne przedłożenie, a zatem, że będzie głosowało również za budową portu zimowego kosztem 10 miljonów. P. Rozwadowski postawił wniosek o wykreślenie tej pozycji, lecz wniosek pozostał w mniejszości. Prezes Koła p. Jaworski oświadczył przed głosowaniem, że życzenie cesarza i sejmu dolno-austrjackiego jest w tej mierze rozstrzygającem. Jeźli Polacy pragną, aby uchwały galicyjskiego Sejmu były uważane, niechże także sami respektują uchwałę sejmu niższo-austrjackiego.

Wiedeń 4 maja. Klub zjednoczonej niemieckiej lewicy postanowił głosować za wnioskiem przekazania komisji sprawy dep. Spincica, ale wotować przeciw nagłości. Podczas rozprawy nad wnioskiem Tilschera, dotyczącym postawienia ministra sprawiedliwości, hr. Schönborna, w stan oskarżenia, dep. dr. Plener wniesie przejście do porządku dziennego.

Wiener-Neustadt 3 maja. Niemieckie ludowe stowarzyszenie uchwaliło petycję do Rady państwa w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i reformy prawa prasowego.

Praga 3 maja. Wieczorne wydanie *Hlas Naroda* otrzymuje z Kuttenberga doniesienie, że tamtejsze starostwo zazystowało postanowienie reprezentacji młodoczeskich deputowanych, aby głosować za wniesieniem skargi przeciw ministrowi sprawiedliwości, ponieważ postanowienia tego rodzaju nie wchodzą w zakres kompetencji gminy.

Budapeszt 3 maja. W najbliższych dniach ks. prymas Vaszary zwołać ma konferencję biskupów węgierskich, aby postanowić, w jaki sposób episkopat ma wziąść udział w jubileuszu koronacyjnym. Przy sposobności tej poruszoną ma być sprawa, że prymas udał się do Rzymu, w celu załatwienia konfliktu w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych, bez poprzedniego porozumienia się w tej sprawie z episkopatem.

Budapeszt 3 maja. Komisja nie zgodziła się na wydanie sądowi w Temeszwarze dep. Ootwösa, z powodu rzekomej obrazy obrony w głośnym procesie Farkasa, a to z powodu nieprawomocności żądania trybunału.

Opawa 3 maja. Dziś objął urzędowanie nowy burmistrz dr. Emil Rochowański.

Prościejów 3 maja. Niemiecko-liberalny komitet wyborczy ogłosił odezwę, wzywającą niemieckich wyborców, ażeby wskutek rzekomego terroryzmu ze strony Czechów nie brali udziału w wyborach.

Londyn 3 maja. Dzienniki angielskie doniosły niedawno, że prezes gabinetu rzymskiego, margrabia di Rudini, towarzyszyć będzie włoskiej parze królewskiej do Berlina, aby oznajmić rządowi niemieckiemu, iż Włochy nie mogą nadal znosić ciężarów wojskowych, wskutek czego konieczne jest zmniejszenie armji. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że powyższe doniesienie zupełnie jest bezpodstawne. Królewska para włoska oddaje tylko wizytę, jaką jej niemiecka para cesarska złożyła w Monzie już w r 1889. Opóźnienie wizyty nastąpiło z powodu, że królowa miała ważne przeszkody. Rudini towarzyszy królowi Humbertowi tak samo, jak wówczas towarzyszył cesarzowi hr. Herbert Bismark, ale w każdym razie nie ze względów politycznych. Zresztą wizyta włoskiej pary królewskiej była zapowiedziana jeszcze przed wybuchnięciem w Rzymie przesilenia gabinetowego.

TELEGRAMY.

Cudzoziemcy w Rosji.

Rotterdam 4 maja. Zwykle dobrze poinformowany korespondent holenderskiego dziennika *Allgemeene Handelsblad* donosi z Petersburga, że postanowiono jedynie drogą administracyjną występować przeciw poddanym niemieckim i austrjackim, pozostającym w Rosji. Władze rosyjskie w Kongresówce otrzymały nakaz wydalenia w jak najkrótszym czasie wszystkich Niemców i żydów, nie posiadających rosyjskiego poddaństwa.

Anarchizm.

Genewa 4 maja. Odkryto tu spisek anarchistyczny, którego celem było wysadzanie domów w powietrze. Aresztowano dziewięciu spiskowców.

Bruksela 4 maja. Rada ministrów postanowiła wydalić zagranicznych anarchistów.

Rawenna 4 maja. Aresztowano tu indywiduum podejrzane o to, że wykonało ostatni zamach w Faenza.

Paryż 5 go maja. Sędziowie przysięgli, którzy mają sądzić Ravachola w sprawie morderstwa przez niego popełnionego, odbierają listy z pogróżkami. Z tego powodu wytłomaczyło się kilku sędziów chorobą.

Leodjum 5 maja. W mieszkaniu aresztowanych anarchistów Beaujeau i Stoumont znaleziono naboje dynamitowe. Beaujeau zdradził swych wspólników.

Oskarżenie ministra.

Wiedeń 4 maja. Dep Tilszer przemawiał bardzo gwałtownie w obronie wniosku o wytoczenie procesu ministrowi sprawiedliwości hr. Schoenbornowi. Porównywał go z Ravacholem, za co przez prezydenta został wezwany do porządku. Tilszerowi odpowiada dep. Plener, przywódca liberałów.

Wiedeń 5 maja. Dep. Plener odpowiadając na mowę dep. Tilszera w sprawie wytoczenia procesu ministrowi sprawiedliwości odpowiedział, że wniosek ten zupełnie jest bezpodstawny, albowiem rząd nie miał obowiązku uwzględniać życzeń sejmu czeskiego, gdyby nie był oświadczył się przeciw ustanowieniu sądu w Wekelsdorf.

Dep. Paczak nazywa poglądy dep. Plenera sprzecznemi z ustawami.

Dep. Vaszaty zaznacza, że minister sprawiedliwości nie powinien uprawiać polityki.

Dalej grozi mowca, że młodoczesi wystąpią z Rady państwa, jeżeli rząd ich życzeń uwzględniać nie będzie.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn powołuje się na swe prawa administracyjne i polemizuje z Tilszerem.

Dalszy ciąg rozpraw w dniu dzisiejszym.

Eksplozja.

Kolonja 4 maja. Przypadkiem nastąpiła eksplozja w fabryce dynamitu w Siegen. Trzej robotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Oryginalne samobójstwo.

Nowy Jork 4 maja. Jakiś nieznany człowiek skoczył, widocznie w zamiarze samobójczym, podczas przedstawienia w teatrze z galerji na parter. Ponieważ upadł na wolne miejsce, sam tylko odniósł obrażenia. Czy będą śmiertelne niewiadomo.

Wiedeń 4 maja. W Harnar w Abisynji wybuchła cholera.

Paryż 4 maja. W Monte Carlo panują niebywałe pustki. Codziennych koncertów zaniechano.

Paryż 4 maja. *New York Herald* wyraża się z przekąsem o tem, że cesarz niemiecki nie złożył wizyty królowej angielskiej, bawiącej w Darmstadzie. Temuż dziennikowi donoszą, że pomiędzy dworem londyńskim a berlińskim znowu zaszły nieporozumienia i to wskutek nieprzyjaznych trójprzymierzu prądów, które popiera królowa angielska i cesarzowa Fryderykowa.

Rzym 4 maja. *Fanfulla* dowiaduje się, że policja odkryła w Anconie tajne towarzystwo socjalno-anarchistyczne. Aresztowano 40 osób i odbyto w domach uwięzionych rewizje.

Londyn 4 maja. Jak donoszą tutejszym dziennikom, przyszło w Peshawan w Afganistanie pomiędzy wojskiem a ludnością do ponownego starcia. Komendant wojsk afgańskich Zuberdast-Khan został śmiertelnie raniony. Właściwymi sprawcami rozruchów mają być rosyjscy ajenci, którzy ludność przeciw władzy podburzają.

Londyn 4 maja. Do *Times* piszą z Florencji, że w zupełności prawdziwą jest wiadomość o wysokiem znaczeniu politycznem podróży króla włoskiego do Berlina. Król włoski oświadczy stanowczo, że Włochy zobowiązań przyjętych wobec Prus dotrzymać nie mogą.

Londyn 4 maja. *Times* rozpisuje się szeroko o serdecznem rzekomo przyjęciu, jakiego doznał legat angielski w Tangerze od reprezentantów rządu marokańskiego, oraz od ludności. Tenże dziennik wyraża oburzenie z powodu, że tamtejszy konsul francuzki intryguje przeciw Anglikom i że w przyjęciu poselstwa angielskiego ostentacyjnie nie brał udziału.

Z Indji donoszą dziennikom, że ostatnie deszcze przyczyniły się bardzo do polepszenia stanu zasiewów i że skutkiem tego należy się spodziewać dobrych zbiorów.

Sztokholm 4 maja. Przyjdzie tu do nowej wyprawy na biegun południowy, w której weźmie udział syn Nordenskjölda. Inicjatywa miała wyjść od kapitana Gray'a, słynnego łowcy wielorybów.

Madryt 4 maja. Dziennik hiszpański *Epoca* dowiaduje się wrzekomo z poważnego źródła, że hr. Herbette, ambasador francuzki w Berlinie wyjeżdża w ważnej misji od cesarza Wilhelma do Paryża, ażeby zakomunikować prezydentowi Carnotowi pewną ważną wiadomość.

Odessa 4 maja. W południowej Rosji panuje influenza, której charakter jest bardzo złośliwy. Skutkiem tego śmiertelność znacznie się powiększyła.

Zakaz pieśni polskich.

Stanisławów 5 maja. Pułkownik Horn zabronił muzyce wojskowej grać w teatrze podczas przedstawienia „Konfederatów Barskich“ pieśni polskich. Ludność z tego powodu wielce oburzona.

Ostatnie wiadomości.

Stanisławów 5 maja. Zawiązano tu dwa koła krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej.

Kołomyja 5 maja. Otwarcie muzeum pokuckiego odbyło się tu bardzo uroczyście.

Wiedeń 5 maja. Ustawy walutowe wniesione zostaną do obu parlamentów dnia 10-go b. m.

Budapeszt 5 maja. Tutejsze dzienniki donoszą, że sejm chorwacki bezpośrednio po jego zwołaniu zostanie rozwiązany.

Petersburg 5 maja. Car przybyć ma do Kopenhagi dnia 21 maja r. b.

Konstantynopol 5 maja. Proces przeciw domniemanym mordercom Wulkowicza już się rozpoczął.

Kronika ekonomiczna.

Kraków, 3 maja.

Pszenica 10.75—11.25, Żyto 8.80—9.60 Jęczmień 6.—6 50, Owies 6.—6.50, Groch 9.—10.— Tatarka 11.—12, Proso 10.—12.—, Fasola 8.—11.—, Jagły 13.—15.—, Siano —.—2.60, Słoma —.—2.20, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.80, Ziemniaki za hektolitr 2.60—3.—, Jaja za kopę 1.10—1.20, Masło za garniec, 4.50—4.75, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.—82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.—78.—.

Ruch był na targowicy znaczniejszy niż zeszłego tygodnia, lubo ciągle mówiono, że wszystko tanieje, a przeto i zboże staniało. Tendencja była tedy widocznie redukcyjną i to nietylko z powodu, że się ładnie zapowiadają oziminy i że „mokry jest maj, jak sobie tego życzą gospodarze wiejscy“... Coraz więcej bowiem cięży na targu Kleparskim mąka w ogromnych ilościach z Węgier importowana. Kupcy zbożowi nasi utyskują, że od kwartału, a ściśle mówiąc już od 4 miesięcy, tutejszy handel zbożowy coraz więcej maleje i zanika, gdyż z Węgier, a mianowicie z młynów amerykańskich w Koszycach, zasypują mąką w 10 gatunkach piekarzy i mączników krakowskich węgierscy ajenci handlowi, którzy wyborowy wyrób po cenie 11 do 13 złr. za 100 kilogramów formalnie narzucają naszym konsumentom, przyczem jeszcze z wszelką uprzejmością gotowi są przystać na kredytowanie towaru trzechmiesięczne, a czasem nawet jeszcze dłuższe. Nadto ci najezdnicy dostarczają w pomniejszych także ilościach np. 25 kilogramowych mąki. Skutkiem tej całkiem nowej i niespodzianej konstelacji młyny u nas mniejsze zupełnie ustały, a wielkie młyny wnet zapewne także ustaną, bo coraz mniej mają obstalunków i roboty. Dziś handlarze zbożowi już przebąkiwali na Kleparzu, po co oni mają kupować zboże, dawać takowe do młynów, opłacać mlewo i t. d., skoro konsumenci mąkę w dobrym gatunku o cały jeden złr. kupują taniej od węgierskich ajentów, którzy się ciągle teraz uwijają po Krakowie, owładnąwszy poprzednio wszystkich konsumentów, po całej Galicji. Jest to zaiste niemałej doniosłości fakt dający dużo niezawodnie rolnikom naszym do myślenia, a wzywający do gruntownego zastanowienia się nad kwestją, w jaki sposób możnaby usunąć, albo przynajmniej ukrócić groźne współzawodnictwo węgierskie w produkcji zbożowej i handlu zbożowym. Apelujemy w tej mierze do towarzystw naszych rolniczych, do agronomów szkolnych i ekonomistów polskich.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.